ROK IV. numer piąty, maj 1929. ROK IV.
Cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. PKO. № 405.893

Warunki prenumeraty „RÓŻ"

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1'05 zł., rocznie 3·60 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawiać się będzie o godzinie **wpół do 8-mej rano** w kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św na intencję Czytelników „Róż św Teresy"

PRZEWIELEBNYCH KSIĘŻY!

i literacko uzdolnionych Czcicieli świętej Teresy upraszamy uprzejmie o łaskawe zasilanie naszego miesięcznika oryginalnymi artykułami, będącymi w związku z życiem cudami lub z duchem nauk św. Teresy od Dz. Jezus. *Wydawnictwo.*

Zaproszenie do współpracy nad nowym kalendarzem na rok 1930.

Przewielebne P.T. Duchowieństwo oraz wdzięcznych Czcicieli świętej Teresy od Dz. J obdarzonych zdolnościami literackiemi, upraszamy o łaskawe nadsyłanie odpowiednich artykułów i nowel różnej treści do Kalendarza św. Teresy od Dz. J. na rok 1930. Nowy kalendarz zaczniemy drukować w sierpniu. **Wydawn. „Róż św. Teresy".**

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. Józef Rychlicki
cenzor

W Krakowie dnia 30 kwietnia 1929.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Róż św. Teresy"!

Rok IV. Kraków, maj 1929. Nr. 5.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

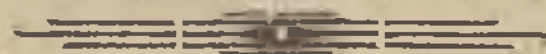
Myśli św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Nie pragnę śmierci, nie pragnę życia,
Zdrowia nie pragnę, ani choroby,
Nie chcę większego w świecie ukrycia,
Ani zaszczytów dla mej osoby;
Ty wiesz najlepiej, czego mi trzeba,
Boże! niech wolą dzieje się Nieba!

Nie łaknę bogactw, ani ubóstwa,
Nie szukam smutku, ani radości,
Nie chcę przyjaciół wielkiego mnóstwa,
Ni wrogów gniewu i zawziętości;
Chcę tego, czego Ty chcesz o Panie,
Niech Twoja wola święta się stanie!

Ale jednego pragnę gorąco,
Czego Ty także życzysz mi Boże:
Niech grzechy duszy mej nie zamącą,
Niech szatan nigdy mię nie przemoże!
Kochać Cię pragnę Jezu serdecznie,
Daj mi w miłości Twej wytrwać wiecznie!

X. Mateusz Jeż.



Zmartwychwstanie Pańskie.

(według widzeń S. Katarzyny Emmerich).

Dokończenie.

MAGDALENA, jak mówiliśmy, pobiegła prosto do wieczernika i zadyszana z pośpiechu, zapukała mocno do drzwi. Uczniowie zebrani w sali, częścią spoczywali jeszcze na łożu pod ścianami, częścią wstali już i rozmawiali ze sobą. Na pukanie Magdaleny otworzyli Piotr i Jan drzwi, a ta, nie wchodząc jeszcze zawołała: „Wzięto Pana z grobu nie wiemy dokąd!" To rzekłszy, pobiegła zaraz spiesznie z powrotem do ogrodu. Piotr i Jan wybrali się zaraz za nią; Jan szedł prędzej i wnet pozostawił Piotra w tyle. Przemoczona nocną rosą, wbiegła Magdalena napowrót do ogrodu. Płaszcz opadł jej z głowy na barki, długie włosy rozwiązały się i opadły falą na plecy. Nie mając nikogo przy sobie nie odważyła się Magdalena sama zaraz wejść do groty; zatrzymawszy się więc na skraju u wejścia, schyliła się, zaglądnęła do groty przez niżej położone drzwi, by ujrzeć grób; opadające bujne włosy odgarnęła i przytrzymała rękoma, zaglądając tak ciekawie, ujrzała dwóch Aniołów w białych szatach kapłańskich, siedzacych u wezgłowia i w nogach grobu. Równocześnie doszły jej uszu słowa: „Niewiasto, dlaczego płaczesz?" — Zawołała więc żałośnie: „Wzięto Pana mego nie wiedzieć dokąd". A widząc, że w grobie leżą tylko puste całuny, rozglądnęła się wkoło, jakby spodziewała się ujrzeć, gdzie Jezusa. Jakieś nieokreślone uczucie jej mówiło, że Pan jest gdzieś blisko, a nie zbiło ją z tropu nawet zjawienie się Aniołów. Nie zastanawiała się prawie nad tem, że to Aniołowie mówią do niej; myśl jej zajęta była wyłącznie tem jednem zagadnieniem: „Niema tu Jezusa! Gdzież jest Jezus?". Odszedłszy nieco od grobowca, zaczęła błądzić w koło, jak ktoś, co szuka trwożnie zgubionego przedmiotu. Bujne włosy rozsypały się jej po plecach na obie strony, więc usunąwszy je na prawo, ujęła w obie ręce, przygładziła trochę, odrzuciła w tył i znowu zaczęła się rozglądać. Wtem o dziesięć może kroków na wschód od grobowca, w miejscu gdzie ogród podnosi się ku murom, ujrzała w mroku wysoką, białą postać, stojącą wśród zarośli za drzewem palmowem. Podbiegła w tę stronę i znowu usłyszała słowa: „Niewiasto, czego płaczesz? kogo szukasz?" Magdalena myślała, że to ogrodnik, bo rze-

czywiście postać ta trzymała w ręce łopatę, a na głowie miała kapelusz płaski, podobny do używanej tu kory, przywiązanej nad czołem dla ochrony od słońca, zupełnie tak, jak przedstawił mi się ogrodnik w przypowieści, którą Jezus opowiadał w Betanji, tuż przed swą męką. Postać zjawiająca się Magdalenie, nie była świetlista, lecz podobna zupełnie do zwyczajnego człowieka, jakby przedstawiał się o zmierzchu, ubrany w białą suknię. Na zapytanie, kogo szuka, zawołała Magdalena natychmiast; „Panie, jeśliś ty Go wziął, to powiedz gdzieś go podział? a ja Go zabiorę! I znowu zaczęła się rozglądać, czy nie ujrzy gdzie Pana w pobliżu. Wtedy Jezus — On to był bowiem — rzekł zwykłym, znanym jej głosem: „Marjo!" — Magdalena, poznawszy Pana po głosie, zapomniała o ukrzyżowaniu, śmierci i pogrzebie, upadła przed Nim na kolana i wyciągnąwszy ręce ku Jego stopom, zawołała, jak zwykła była dawniej Go nazywać: „Rabboni" (Mistrzu)!" Jezus powstrzymał ją jednak wyciągnąwszy rękę przed Siebie i rzekł: „Nie dotykaj się mnie! Nie wstąpiłem jeszcze do Ojca Mego, wracaj do twych braci i powiedz im te słowa: „Idę do Ojca Mego i Ojca waszego, do Boga Mego i Boga waszego!" Po tych słowach znikł Jezus w jednej chwili z przed oczu Magdaleny. — Otrzymałam objaśnienie, dlaczego Jezus nie pozwolił Magdalenie dotykać się Go, ale już nie potrafię tego dokładnie powiedzieć; zdaje mi się dlatego, że Magdalena z taką gwałtownością rzuciła się do uściśnięcia stóp Jego, z tem uczuciem, jakoby żył jeszcze, jak przedtem, i jakoby nic się nie zmieniło. Słowa Jezusa „Nie wstąpiłem jeszcze do Ojca Mego" oznaczały, jak się dowiedziałam, że jeszcze po zmartwychwstaniu nie stawił się przed Swym Ojcem niebieskim i nie podziękował Mu za zwycięstwo nad śmiercią i odkupienie ludzkości. Chciał przez to niejako powiedzieć Jezus Magdalenie, że pierwsze radości Bogu się należą, że więc i ona powinna się najpierw zastanowić i podziękować Bogu za dopełnienie tajemnicy Odkupienia i zwycięstwa nad śmiercią. Gdy Jezus zniknął, podniosła się Magdalena i niepewna, sen — li to był, czy jawa, pobiegła jeszcze raz do grobu. Widząc próżne całuny i aniołów, doszła wreszcie do przekonania, że rzeczywiście Jezus zmartwychwstał cudownie, więc pospieszyła do swych towarzyszek.

Jezus pojawił się Magdalenie mniej więcej o godzinie pół do trzeciej. Zaledwie Magdalena się oddaliła, poszedł do

ogrodu najpierw Jan, a za nim po chwili Piotr. Jan zatrzymał się u wejścia do groty, schylił się i zaglądnąwszy do środka, ujrzał, że drzwi do grobu są w połowie otwarte, a całuny leżą próżne. Piotr, śmielszy, wszedł bez wahania do groty i zbliżył się do grobu, czem zachęcony Jan, odważył się także wejść do środka. Zaglądnąwszy do grobu, ujrzeli, że całuny leżą na środku zwinięte, wraz z ziołami i owinięte opaską tak, jak kobiety zwykle składały chusty na schowanie. Chustka z twarzy leżała osobno na prawo przy ścianie, zwinięta także. Widząc to, uwierzyli zaraz obaj, że Jezus zmartwychwstał, równocześnie zrozumieli jasno odnośne słowa Jezusa i przepowiednie Pisma św., które przedtem brali tylko powierzchownie. Piotr zabrał całuny z grobu pod płaszcz, opuścili obaj ogród furtką Nikodema i puścili się z powrotem do wieczernika. Jan znowu szedł prędzej, wyprzedzając Piotra. Dwaj Aniołowie, którzy przez cały czas spoczywania Jezusa w grobie odbywali przy Nim jakby straż świętą, pozostali jeszcze i po zmartwychwstaniu, widziały ich niewiasty, a bili jeszcze i wtenczas, gdy Apostołowie przyszli do grobu. Zdaje mi się jednak że Piotr ich nie widział. Słyszałam, jak później Jan mówił do uczniów z Emmaus, że będąc przy grobie, widział Anioła. W Ewangelji nie wspomniał jednak o tem, pewnie z pokory, by nie dać poznać że widział więcej, niż Piotr.

Długi czas minął, nim strażnicy, leżący na ziemi bez przytomności, przyszli do siebie. Zerwali się z ziemi, strwożeni bardzo, nie umiejąc sobie zdać sprawy z tego, co zaszło. Zaraz więc zabrali włócznie i płonące kagańce, ustawione dotychczas u wejścia dla oświetlenia groty, i powlekli się lękliwie do miasta przez bramę, którą wyprowadzano Jezusa.

Magdalena, wybiegłszy z ogrodu, napotkała niewiasty i opowiedziała im o zjawieniu się Pana, i potem zaraz pobiegła do miasta przez pobliską bramę, niewiasty zawróciły znowu ku ogrodowi. Nie doszły jednak jeszcze na miejsce, gdy pojawił się im Jezus w długiej białej szacie, okrywającej Mu zupełnie ręce. — Bądźcie pozdrowione — rzekł im, a one, drżąc, upadły Mu do nóg. Jezus wyrzekł kilka słów; wskazał ręką w jakąś stronę, i znikł. Uradowane niewiasty pospieszyły przez bramę Betleemską na Syon, by podzielić się radosną wieścią z uczniami, zebranymi w wieczerniku. Ci z początku nie chcieli dać wiary ani im, ani Magdalenie, uważając ich

opowiadanie za urojenie bujnej ich wyobraźni i nie dali się przekonać aż do powrotu Piotra i Jana.

Jan i Piotr — ten ostatni skupiony bardzo i zamyślony nad ostatniemi wypadkami — spotkali, wracając do wieczornika Jakuba młodszego i Tadeusza, którzy wybrali się za nimi do grobu; i im w pobliżu wieczornika pojawił się Pan, co wielce wstrząsnęło im zmysły. Piotrowi musiał także w drodze pojawić się Jezus, bo widziałam, jak nagle odmalowało się na jego twarzy wielkie wzruszenie.

Tak, „zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja! Alleluja!!".

Miesiąc Matki Boskiej.

MAJ — i Marja! Miesiąc róż i słowików — miesiącem Róży duchownej w niebie i na ziemi!....

Czy wyobraźnia może sobie coś bardziej poetycznego przedstawić? Czyż może by zestawienie trafniejsze?

Wdziękiem maja kwitnie
[chwała
Tej, co światu Zbawcę dała.
Ziemia głosi Imię Twoje,
Ciebie niebo opowiada,
Tobie pszczółek brzęczą
[roje,
Tobie ptasząt nucą stada:
Cześć Marji, cześć i chwa-
[ła,
Która światu Zbawcę da-
[ła!



A jak tę Królowę Anielską, a więc i Królowę wszechstworzenia, królewski miesiąc w płaszcz, z barw własnych utkany przystraja, śląc Jej ku czci wszystkie swoje kwietne wonności i ptaszęce chóry, — tak z drugiej strony ta Panna mo-

żna i łaskawa użycza swego uroku majowi, podnosząc i potęgując go bez granic. I brata się w ten sposób przyroda z nadprzyrodą; przemijający maj ziemski staje się wiecznym obrazem maju wiekuistego, serca ludzkie rozkwitują cnotami, czerpiącemi swe barwy ze słońca cnót Marji; a na koniec iści się przez człowieka i w człowieku jego prawdziwe kapłaństwo przyrody, jego pośrednictwo pomiędzy Stwórcą, a niższem stworzeniem, pomiędzy niebem, a ziemią majową, z której bogactw składa Matce Dziewicy, a przez nią Bogu, dziękczynne i wielbiące ofiary. Bo ostatecznie i cześć Najśw. Panny zmierza do chwały Bożej.

Zarówno domy możnych tego świata, jak i chaty wieśniacze miesiąc Matki Boskiej przemienia w świątynie. Kto żyw, a kocha Marję, stroi dla Niej majowy ołtarzyk, a tak wszędy Jej chwała cudną pieśnią rozbrzmiewa. A jeżeli w jakiem ustroniu wiejskiem pobożność wystawiła posąg Niepokalanej, wówczas chwała Bogarodzicy przekracza progi domostw i, jakby jej ciasno było w murach, rozlewa się i rozprzestrzenia w bezmiar pod stropem niebieskim. I łączy się pieśń religijna z muzyką przyrody w jeden chór zgodny i zda się, że wtedy bliżej do Boga i Jego, ale i naszej Matki. Wtedy pod kopułą, z błękitu ulaną, wśród wtóru skrzydlatych śpiewaków, szmeru strumyka a gwaru liści, gdy u stóp świętej figury, tonącej w bujnej zieleni majowej i obstawionej kwitnących drzew bukietami, pieśń majowa napełni powietrze.... ach! wtedy nawet w duszy zimnej i oschłej rodzi się wzbiera w sercu miłość dla Ucieczki grzeszników i Pocieszycielki strapionych i Matki dobrej rady a nieustającej pomocy.

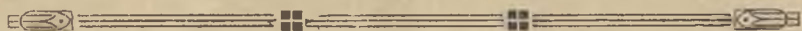
Ile się w takich warunkach i podobnem otoczeniu dokonywa w duszach ludzkich przemian cudownych i wiosennych odrodzeń, o tem wie Bóg tylko i wszechmocna wszechmocą błagalną Marja, ta nasza chrześcijańska Lekarka. Za jedną chwilę takiego nastroju życie oddaćby można!

I cóż zaprawdę odpowiedniejszego, jak żeby majem wielbić Przyczynę naszej radości, czyli Tę, która nam dała Zbawcę, przeto jest sprawczynią naszego zbawienia, a stąd słusznie Bramą Niebieską się zowie? Cóż słuszniejszego na oddanie Jej najpiękniejszego w roku miesiąca, skoro Ona to przygotowała rozwiośnienie duszy człowieczej? Co więcej: nie dość tej Orędowniczce naszej, w poczuciu wdzięczności sypać

pod błogosławione stopy majowe kwiecie, bo ono jest tylko symbolem i wyrazem wewnętrznym naszych dla Gwiazdy zarannej, wieszczącej jasny dzień odkupienia, pobożnych uczuć:

Już majowe świeci zorze,
Przed ołtarzem świeże kwiaty
Dla Marji złóż w pokorze.
Lecz kwiat inny ślij w zaświaty.
Wszystkie myśli, wszystkie słowa
Pod straż dobrej oddaj Matki,
Ona wiernie ci przechowa
Te majowe duszy kwiatki.

Nie, zaiste pomysł majowego nabożeństwa, to nie zasługa człowieka, to natchnienie Stolicy Mądrości! I jakże w porę ono przyszło z nieba i rozkrzewiło się po świecie!



X. W. Kwiatkowski.

Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

CIĄG DALSZY.

II. Jak trzeba pragnąć miłości i wszystko czynić z miłości.

Wszystkie najgorętsze pragnienia św. Teresy od Dz. Jezus zmierzały do miłości. Ona uważała miłość za swe właściwe powołanie.

„*W sercu Kościoła, mej Matki*, pisała *będę miłością!* ..."

I jeszcze: „*To, czego pragnę jest miłość!...*

O Jezu niczego nie żądam od Ciebie, jak tylko pokoju!... Pokoju, a przedewszystkiem Miłości bez granic, bez ograniczeń." „*Nie mam już żadnego innego pragnienia, jak tylko miłować Jezusa do szaleństwa! Tak, to miłość mnie pociąga*". „*Nie uznaję innego środka dojścia do doskonałości, jak tylko Miłość. Kochajmy, ponieważ serce nasze jest stworzone tylko dla miłości*".

W jej oczach też nauką nauk była ta, która miała ją nauczyć kochać tyle, ile ona tego pragnęła. Aby ją sobie przyswoić, żadna ofiara nie zdawała się jej za wielką: „*Nauka miłości! Ach, to słowo dźwięczy słodko w uszach mej duszy. Nie pragnę niczego innego, jak tej nauki. Oddawszy za nią wszystkie*

moje bogactwa, jak Oblubienica w Pieśni nad Pieśniami, sądzę, że nic nie oddałam."

Wszystkie dążenia jej duszy gorącej zawierają się w tych słowach: *Jezus! Chciałabym go tak miłować! Miłować go tak, jak nigdy nie był miłowany*".

I ostatnie jej słowa, gdy umierała, były tylko echem całego jej życia: „*Och, jak Go kocham... Mój Boże... ja Ciebie... kocham....*"

W ten sposób spełniła swe marzenie: *Żyć miłością! umierać z miłości!*

Przy schyłku swego krótkiego życia, czyniąc przegląd łask, któremi była obdarzona, św Teresa od Dz. Jezus wołała: „*Twoja miłość, o mój Boże, uprzedzała mnie od samej młodości. Ona rosła ze mną, i teraz jest przepaścią, której zgłębić nie mogę*"

Miłość Boża złożona w każdej duszy jako zarodek tajemniczy w dzień chrztu św., nie domaga się od nas niczego, jak tylko, aby mogła się rozwijać i rość. A jak bardzo należy sobie życzeć, aby się rozwijała od najwcześniejszej młodości.!

Szczęśliwe więc to dziecko, które matka mądra i chrześcijańska uczy wcześnie rozwijać ten zarodek i cenić go, przyzwyczajając je do posłuszeństwa, do modlitwy, do miłosierdzia, do spełniania małych ofiar z miłości dla dobrego Boga. Zaiste, szczęśliwe dziecko i szczęśliwa matka!

Przedewszystkiem zaś, gdy dusza oddaje się rzeczywiście Bogu na służbę, ważną jest rzeczą natchnąć ją pragnieniem i szacunkiem dla świętej miłości, i pożytecznem jest od samego początku przyzwyczajać ją aby czyniła wszystko z miłości. To jej wcale nie przeszkodzi przykładać się do innych cnót, a zwłaszcza do tych, które są potrzebniejsze dla początkujących; jak też nie przeszkodzi poprawiać się z win. Przeciwnie, będzie to dla niej jedną pobudką więcej, i to bardzo mocną, aby się poświęcić tej pracy z większą starannością i gorliwością. Nie trzeba też utrzymywać, że, ponieważ miłość ma być szczytem gmachu doskonałości, byłoby błędem od niej zaczynać, bo na niej ma się skończyć. Prawda, że doskonała miłość ma być uwieńczeniem dzieła, ale nie mniej prawdą jest, że miłość może i powinna przewodniczyć całej tej budowie. Rozpoczynając od miłości i pracując z miłością, obaczymy, że niema lepszego robotnika w dziele doskonałości nad mi-

łość. Nikt nie buduje prędzej, ani mocniej, ani piękniej, bo miłość właśnie czyni wszystko lekkiem i łatwem, i jak to zauważa św. Augustyn, dla miłującego wszelka praca jest lekka, a jeżeli jest ciężka, tem więcej się ją miłuje.

„*Miłujmy więc*, mawiała św. Teresa, *miłujmy, bo serce nasze jest stworzone do miłości.* Miłujmy więc, i na jakimkolwiek stopniu życia duchownego się znajdujemy, nie wahajmy się wstąpić na drogę miłości, cenić, pragnąć i domagać się ponad wszystko miłości.

Dobry Bóg, który nam użycza daru miłości, da nam także zrozumienie jego, bo można się łatwo pomylić. Ale nawet i co do tego św. Teresa może nam służyć za przewodnika i droga jej jest pewna. Idąc za nią, nie pobłądzimy.

Rzecz tę objaśnia O. Semenenko w następujący sposób: „We Chrzcie św. dar miłości jest wszczepiony w wolę naszą. Jesteśmy zdolni przez to, że możemy kochać i oddać się miłości; ale miłości jako cnoty jeszcze nie mamy. Podobny ten dar młiości do miłości dziecka, które oddaje się i rzuca na łono matki instynktowo, bez rozmysłu. To miłość, ale nie z wyboru. Potrzeba, żeby to oddanie się Bogu było aktem rozmyślnym, dobrowolnym, z całego serca, z całej myśli i z całej woli uczynionym; a następnie, żeby było nie jakimś tylko przelotnym wybuchem rozpalonego uczucia, lub zachwyconego umysłu, który jak ognik na łące zabłyśnie i zgaśnie, ale żeby raz uczynione trwało całe życie i było początkiem, i końcem, i treścią wszystkich naszych czynów."

„Gdy więc przyjdziemy do lat, w których możemy już czynić akty samodzielne, dobrowolne, wtenczas ta zdolność miłości powinna zamienić się w cnotę miłości, to jest powinniśmy za łaską Bożą aktualną, to znaczy uczynkową, o którą należy prosić, uczynić taki akt rozmyślny i dobrowolny oddania się miłośnego Chrystusowi Panu i trwać w tym akcie, odnawiając go przez całe życie, pełniąc wolę Chrystusową. W tem bowiem leży mistyczna istota miłości, żebyśmy naszą wolną wolę, a z nią i siebie oddali Chrystusowi Panu do dyspozycji i tym sposobem poddali się Jemu, stali się jedno z Nim, żeby już nie my, ale On w nas był Panem i kierownikiem wszystkich naszych uczynków." (Ćwiczenia duch., 341)

C. d. n.

„Wesele i pokój znalazłam w miłości."

(Złote słowa św. Teresy.)

„Żołnierz Chrystusowy"

Św. Teresa od Dz. J wzorem w codziennej walce

Duch Chrystusowy, którym ożywieni powinniśmy być jako uczniowie Chrystusa nie ma nic w sobie z tego gnuśnego spokoju, ospalstwa duchowego, którego tak opłakane skutki dają się odczuwać zwłaszcza w czasach dzisiejszych dlatego, że wielu jest chrześcijan z imienia tylko, a ducha Chrystusowego nie mają. Aby dobrym chrześcijaninem być nie wystarczy spełniać zewnętrzne praktyki pobożności, ale trzeba pogłębić Chrystusowego ducha, przyswoić go sobie przy pomocy Ewangelji św., aby tak sądzić, działać, mówić jak Chrystus. Prawdziwy chrześcijanin to drugi Chrystus. Już św. Paweł ten obowiązek wielki głosił pierwszym chrześcijanom: „Bądźcie naśladowcami moimi, jako ja Chrystusowym." Aby nabyć ducha Chrystusowego i utrzymać się w nim, potrzeba nieustannej walki. Przypatrzmy się, jak św. Teresa od Dz. J. pojmowała tę prawdę. Na każdej karcie jej życia, począwszy od lat najmłodszych aż do pełnego rozkwitu tej ślicznej duszy, widzimy walkę i pracę, by zwyciężyć zło, t. j. grzech i jego skutki, a szczepić i rozwijać dobro t. j. cnotę chrześcijańską. Przysłuchajmy się jej modlitwie: „O Jezu mój, walczyć będę dla miłości Twojej aż do schyłku życia mego. Skoro nie chciałeś zażyć pokoju na ziemi, chcę iść za Twoim przykładem; pałam żądzą walczenia o chwałę Twoją, błagam Cię, umocnij odwagę moją, uzbrój mię do walki. (Modl. 10-11.)

Zastanówmy się przez chwilę, skąd pochodzi ta walka, jaką nieustannie prowadzić mamy, z czem mamy walczyć i jakiej używać broni, by zwyciężyć.

Skażenie natury naszej po grzechu pierworodnym, złe skłonności tkwiące w naszej duszy: pożądliwości ciała, oczu i pycha żywota, które nas ciągną do grzechu, jak również szatan i duch świata — oto pole naszej codziennej walki ale i zasługi na żywot wieczny i okazji do wzbogacenia się w chrześcijańskie cnoty. Czy prowadzimy tę walkę za przykładem św. Teresy od Dz. J.? Czy obecne czasy nie dają nam aż nadto dowodów naszej gnuśności? Skąd pochodzi, że lalka z żurnalu paryskiego więcej ma dla nas powabu, niż piękno cnoty, a moda więcej posłuchu, niż prawo Boże i głos kościoła? Bezwstydna moda odarła dzisiejszą kobietę z czci,

a dziecię z czaru niewinności, dlaczego? bo nie mamy ducha Chrystusowego, nie mamy zasad wiary głęboko wkorzenionych w sercach naszych, któreby kierowały naszem postępowaniem. Jako wyznawcy Boskiej nauki Jezusa Chrystusa, która miała odrodzić świat i ma tę moc i dziś jeszcze, staliśmy się niewolnikami świata dlatego, że nie korzystamy z niej należycie, ale jak ten leniwy sługa ewangeliczny zakopaliśmy ją w ziemi...

Jako czciciele św. Teresy od Dz. J. prosimy ją o ten największy cud, aby nam dopomogła zająć właściwe nam stanowisko w życiu naszem... Naśladujmy jej przykład. Czytając karty jej życia, widzimy, że ona żyła Ewangelją, w niej czerpała wszystko dla swojej duszy, jak to sama wyznaje. Prośmy ją, by nam uprosiła światło do zrozumienia nauki zawartej w Ewangelji, którego tak hojnie udzielał jej Bóg i pracujmy przytem sami, czytając książki religijne, uczęszczając pilnie na kazania, usiłując poznane prawdy zastosować w życiu.

Nie odsyłajmy tej troski o uświęcenie duszy do klasztorów, bo do wszystkich powiedział Chrystus: „Doskonałymi bądźcie, jako Ojciec wasz niebieski doskonałym jest" i w godzinę śmierci wszyscy zdać musimy rachunek jak skorzystaliśmy z łaski odkupienia, o ile upodobniliśmy się do Chrystusa....

Oprócz światła znajdziemy w Ewangelji św. także i siłę. Każde słowo Jezusa w niej zapisane zawiera łaskę, moc cudowną do uleczenia dusz naszych. Drugiem źródłem tej mocy to Sakramenta św., szczególnie spowiedź i Komunja św. godnie przyjmowana, której towarzyszy pewien wysiłek, by stać się lepszym, poprawić się z wad, których nikomu nie brakuje, nabyć cnoty, których wszystkim potrzeba, a tak zasługiwać coraz więcej na ten „Chleb aniołów."

Nie lękajmy się, że życie nasze stanie się z powodu tej walki zbyt uciążliwe i smutne, gdy nie będziemy dogadzać naszym namiętnością, ale starać się żyć według zasad wiary. Wszyscy Święci, a między nimi i św. Teresa od Dz. J. pomimo cierpień, jakich im nie szczędził Bóg, byli najszczęśliwszymi z ludzi, bo jedna kropla szczęścia nadprzyrodzonego, którem darzy Bóg dusze wiernie Mu służące, więcej warta niż wszystkie. świata rozkosze. Same nawet ofiary których żąda od nas Bóg, jak to widzimy w życiu św Teresy, przynoszą

nam to szczęście. Im więcej dawała Bogu, tem czuła się szczęśliwszą, a radość dzieci Bożych rozpromieniała zawsze jej oblicze. Posłuchajcie co sama mówi: „Jakiż pokój ogarnia duszę, skoro wzniesie się ponad uczucia naturalne. Niema radości jej podobnej...” (Rozdz. IX. str. 169-170.) I jeszcze: „Odkąd miłość zawładnęła sercem mojem wraz z potrzebą zupełnego zapomnienia o sobie, jestem tak szczęśliwą.” (Rozdz. V. str. 75.)

Prośmy ją, by podzieliła się z nami tem szczęściem a przez to umocniła nas do walki, gdyż ona nie dla siebie tylko walczyła, ale i dla nas, jak to sama spiewa:

„Mą radością ciągła walka,
By Panu rodzić wybranych”..

(*Mój spokój i moja radość, str. 411.*)

Idąc w ślad św. Teresy od Dz. J. będzie wydawnictwo Róż drukować niezadługo krótkie rozmyślania na tle Ewangelji w osobnych broszurkach, dla ułatwienia czytelnikom nabycia ducha Chrystusowego.

X. Mateusz Jeż
Prezes Kraj. Dzieła św. Piotra Apost.

Głos dzieła Papieskiego św. Piotra Apostoła

pod opieką św. Teresy od Dzieciątka Jezus

do Społeczeństwa polskiego.

Na zegarze dziejowym Kościoła katolickiego bije wielka i epokowa godzina.

Gospodarz niebieski tegoż Kościoła, Jezus Chrystus wzywa przez usta swoich ostatnich Namiestników na ziemi niezliczone tłumy pogan, miljard przeszło tych próżnujących robotników na rynku świata, aby weszli do Jego Winnicy i jęli się pracy nad zbawieniem duszy.

Ale, że poganie nie mogą wejść do Winnicy Pańskiej bez pomocy chrześcijan katolików, przeto Namiestnicy Chrystusowi wzywają nas wszystkich najusilniej, abyśmy poparli Dzieła misyjne, które właśnie mają na celu nawrócenie świata pogańskiego.

Z pośród setek Dzieł czyli Stowarzyszeń misyjnych wybijają się na czoło trzy najważniejsze, noszące zaszczytny tytuł papieskich, mianowicie Dzieło rozkrzewiania wiary, Dzieło świętego Dziecięctwa i Dzieło św. Piotra Apostoła. Ostatnie,

choć najmłodsze i najmniej u nas znane (wielu miesza je ze Sodalicją św. Piotra Klawera, która pracuje na rzecz misyj Afrykańskich), jest, można powiedzieć, obecnie najpraktyczniejszem ze wszystkich. Chce ono utrwalić wyniki pracy innych Dzieł misyjnych i przyspieszyć nawrócenie krajów pogańskich przez *jak najrychlejsze i najtroskliwsze wychowanie kleru krajowego, czyli tubylcze*, a więc rodowitych kapłanów Chińczyków, Japończyków, Hindusów, Murzynów i t. d. którzy będą mogli daleko prędzej nawrócić swych rodaków, niż dzisiejsi misjonarze europejscy. Dlaczego?

Będą bowiem znali dokładnie język krajowy, zwyczaje ludowe i narodowe, będą wolni od podejrzenia, że pracują w interesie państw zagranicznych, aby rozszerzyć ich wpływ polityczny i ekonomiczny. Będą wytrzymali na klimat, będą ochronieni od wydalenia z kraju w czasie wojny, jak się to nierzadko zdarza z misjonarzami europejskimi. Ponad to dostarczą łatwiej krajom misyjnym potrzebnej ilości kapłanów i biskupów, niż się to dzieje obecnie, gdy zapotrzebowanie misjonarzy jest daleko większe niż możność dostarczenia ich przez kraje europejscy.

Już dzisiaj roczny przyrost chrześćjan — katolików w krajach pogańskich wynosi 400,000 dusz (w samych Chinach 100,000). Żeby im udzielić dostatecznej opieki duchowej, potrzeba co roku nowych co najmniej 400 kapłanów Skąd ich wziąść? Seminarja misyjne wydają ich rocznie ledwo 200. W krajach europejskich coraz większy brak powołań duchownych; mnóstwo misjonarzy rok rocznie umiera z powodu przepracowania się, niewygód i zabójczego klimatu.

A cóżby się stało, gdyby liczba roczna nawróceń znacznie się podniosła? Gdyby poganie zaczęli się nawracać masowo?

Otóż te okoliczności czynią Dzieło św. Piotra koniecznem i wprost Opatrznościowem.

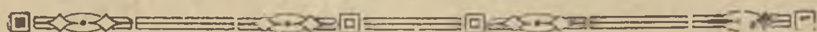
Prawda, że wszystkie inne Związki i Stowarzyszenia misyjne pomagają także do pomnożenia liczby kapłanów w krajach misyjnych, zwłaszcza pierwsze dwa wyżej wymienione Dzieła misyjne, papieskie, ale Dzieło św. Piotra Apostoła ma specjalne to zadanie i najszybciej może się przyczynić do rozwiązania wielkiego zagadnienia misyjnego.

Zakłada ono seminarja mniejsze i większe w krajach pogańskich, wyposaża je w potrzebne środki naukowe i odpo-

wiedni zastęp profesorów, wyszukuje troskliwie młodzież tubylczą, okazującą chęć i powołanie do kapłaństwa, daje jej i zarazem profesorom całkowite utrzymanie, bo ludność nowonawrócona jest zazwyczaj biedną i nie stać ją na żadne większe ofiary. W ten sposób zmierza najkrótszą drogą do urzeczywistnienia najgorętszego pragnienia Serca Jezusowego, do ziszczenia prośby, jaką codziennie zanosimy do Niego, wołając: *Przyjdź Królestwo Twoje!*

Same dotychczasowe wyniki pracy misjonarskiej kościoła katolickiego, acz pocieszające, nie stoją jeszcze w żadnej proporcji do zamierzonego celu i przemawiają jak najusilniej za rewizją dotychczasowych metod głoszenia poganom Ewangelji. Po wielu wiekach pracy misyjnej (przerywanej co prawda przez krwawe prześladowania) w Chinach 3 miljony katolików na 400 miljonów pogan! Gdybyśmy tak dalej nawracali Chiny jak dotąd, to byłyby chrześcijańskiemi dopiero za 4-ry tysiące lat! A przecież Chiny przedstawiają bardzo korzystne pole pracy misjonarskiej.

C. d. n.



Rzucajcie róże.

Rzucajcie róże na krzak różany
Dla krajowego kapłana,
By szedł za głosem, gdzie powołany
W imię Chrystusa Pana!

Rzucajcie róże na krzak różany
Zaczęte Boże Dzieło
Krzyż Odkupienia nie wszędzie znany
Pogaństwa trwa dalej piekło!

Rzucajcie róże na krzak różany
By rosła moc kościoła —
Kapłan — Misjonarz szedł niezachwiany
Gdzie obowiązek woła!

Rzucajmy róże na krzak różany
Lecz i modlitwy potęgą
Rwijmy cielesne grzechu kajdany
Wieczności łączmy wstęgą!

Lech Remi.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

...Wszystkie moje nadzieje będą spełnione Bóg będzie czynił dla mnie cuda, które przewyższą nieskończenie moje ziemskie pragnienia. Św. Teresa od Dz Jezus.

Spełniając przyrzeczenie, składam niniejszem publicznie najserdeczniejsze podziękowanie Najśw. Sercu P. Jezusa, Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, oraz Św. Teresie od Dz. Jezus, za łaskawe wysłuchanie mej prośby w pewnej sprawie.

Prosząc o dalszą opiekę i pomoc. *Roman Kątny*

Za doznane łaski składam św. Teresie od Dz. J serdeczne podziękowanie, za Jej bowiem przyczyną zostałam przez Pana Boga wysłuchana. O dalszą opiekę św. Teresy serdecznie proszę. *Genowefa Tafówna*

Dziękuję św. Teresie od Dz. Jezus za wstawiennictwo Jej do Serca Pana Jezusa za uzyskane zdrowie. *Stanisława Stuonicka*

Wywiązujac się ze swej obietnicy, składam najgorętsze podziękowanie Św. Teresie. Matce Najświętszej i Sercu Jezusowemu za zdrowie mej żony, gdyż tylko jedna godzina dzieliła ją od śmierci gdybyśmy się spóźnili do szpitala. Z prośbą o dalszą opiekę.

Uście Solne. — Bronisław Rataj

Urząd parafjalny potwierdza powyzsze pismo w całej osnowie

Uście Solne, dnia 21 IV. 1929 *Ks. W. Piotrowski*

Składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus za pomoc i łaski przez Jej przyczynę otrzymane. Odprawiałam nowennę o dobrą służbe. Przyrzekłam ogłosić i ofiarę 5 zł. na ołtarz św. Teresy polecając się Jej opiece nadal. Dziękuję także Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Antoniemu za otrzymane łaski. *W. C*

Według obietnicy, składam publiczne podziękowanie św. Teresie za wysłuchanie ważnej prośby. *Aleksandra Rybska*

PROŚBY O MODLITWĘ.

Czytelników „Róż św. Teresy" proszę o modlitwę na moją intencję, aby za przyczyną św. Teresy od Dz. J. Bóg zlitował się i spełnił pewną prośbę. *Aleksandra Rybska.*

Proszę o modlitwę i oddaję się w opiekę św. Tereni niegodna *Stefa Winiarzówna*

O modlitwę z prośbą o zdrowie do świętej Teresy *Stefan Wójcik*

CZCICIELE Św. TERESY,
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!!

Łaski otrzymane za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej.

W Lipcu ub. roku pozostałam bez pracy i nie mogłam się jej spodziewać aż dopiero w połowie września. Nie mając gotówki byłam bardzo strapioną co począć aby wyżyć i mieszkanie zapłacić. W tem strapieniu udałam się do świątobliwej Wandy Malczewskiej o której miałam sen że ratowała mię tonacą w głębokiej rzece, na której miała posterunek jako ratowniczy. Dostałam też pracę zaraz, ale b. pilną i żeby ją wykonać na czas, musiałam koniecznie mieć pomoc osoby fachowej. W tej potrzebie znów wołałam do świątobl. Wandy z wiarą gorącą: Okaż mi i w tem Twą pomoc o św. Wando abym Ci mogła publicznie podziękować; Pracując pospiesznie myślałam gdzie się udać gdy po kilku godzinach przychodzi do mego mieszkania panienka (żydówka) z zapytaniem czy nie przyjęłabym pomocnicy. Na moje zdziwienie kto ją przysłał powiedziała że przed pół rokiem czy dalej, czytała ogłoszenie że potrzebuję pomocnicy i dziwnie wyraźnie przypomniała sobie właśnie mój adres. Za tą łaskę jak i za światło Boże w poznawaniu swoich błędów składam gorące podziękowanie świątobl. Wandzie, i proszę czytelników Róż modlić się o Jej beatyfikację aby z pomocą naszych świętych Polskich wzrosła wiara w naszym narodzie. *Marja Gromadzka.*

DO WIERNYCH SYNÓW OJCZYZNY.

Cudem wszechmocy Bożej odzyskaliśmy wolność w naszej Ojczyźnie drogiej przed dziesięciu laty, lecz Matka ta nasza ciężko schorzała jeszcze, nie wyleczyła się dotąd z ran śmiertelnych, jakie jej ostatnia wojna światowa i długie rozdarcie niewoli zadały. Rozluźnienie obyczajów brak zgody i prawdziwej, ofiarnej miłości Ojczyzny, partyjność i sekciarstwo, oto robaki, które podgryzają słabo zaledwie tlejące życie naszej Matki — Ojczyzny. I gdy źli ludzie wysilają się, aby oderwać ją od Boga a przez to wtrącić na nowo w grób niewoli, my, wierni synowie Ojczyzny, starajmy się równie gorliwie, aby pogłębiać i umacniać w sercach naszą wiarę św., poprawiać obyczaje, a przez to ułagodzić sprawiedliwość Bożą, którą bezbożni wyzywają. Módlmy się za potrzeby naszej Ojczyzny do Patronów Polskich, a szczególnie do bł. Bronisławy, by ona przyczyną swoją wyjednała nam łaski potrzebne. Aby zaś tem skuteczniej zapewnić sobie i miłej nam Ojczyźnie Jej opiekę, starajmy się rozszerzać Jej cześć, prośmy o łaski i cuda przez Jej wstawiennictwo w celu uzyskania kanonizacji tej przemożnej Patronki naszej Ojczyzny.

Na żądanie wysyła klasztor PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie żywot bł. Bronisławy, nowenny, obrazki, litanje i relikwje pocierane o św. szczątki tej wielkiej Służebnicy Bożej, łaski zaś i cuda zgłoszone, zapisuje w księgach pamiątkowych, które drukować będzie dla większej chwały Bożej i pociechy Wiernych w „Różach św. Teresy."

Rozszerzajcie cześć naszych św. Patronów Polskich, bo oni najskuteczniej modlą się do Boga za Ojczyznę naszą.

Bł. Bronisławo, Patronko Polski módl się za nami!

Wydawca i redakt. odpowiedzialny Teodora Bończa Tomaszewska.

Wieczór misyjny w Rawiczu.

Obserwując postęp pracy misyjnej w Polsce stwierdzić można z zadowoleniem, że wzmaga się on powoli, lecz stale. Ruch misyjny ogarnia stopniowo wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, zdobywając sobie coraz liczniejszych zwolenników; szeregi pracowników misyjnych powiększają się.

Do jednego z gorliwych ośrodków ruchu misyjnego należy bezsprzecznie Rawicz, gdzie kobiety, dobrze zorganizowane w Związku Misyjnym Polek pracują z wielkim zapałem i wytrwaniem dla dzieła misyjnego.

Oddział rawicki Związku Misyjnego Polek założony został w lutym r. ub., a w krótkim tym czasie zdziałał już bardzo wiele. Oprócz miesięcznych zebrań, które odbywają się w pierwszy piątek miesiąca, urządził Związek dn. 8 czerwca 1928 r. „Niedzielę Misyjną" z uroczystem nabożeństwem, podczas którego Ks. Wieczorek Salezjanin, misjonarz z Chin, wygłosił kazanie misyjne, a wieczorem tegoż dnia przemawiał przed tłumnie zebraną publicznością w obszernej sali „Strzelnicy". Z zysku wręczył wówczas Z. M. P. w Rawiczu Ks. Wieczorkowi zł. 600. — na jego misję w Chinach.

Drugi wieczór misyjny urządził Oddział rawicki Z. M. P. dnia 3 marca r. b. na wymienionej sali, po brzegi zapełnionej. Na program wieczoru składał się referat Ks Skórnickiego z Poznania, któremu uczestnicy, jako swemu byłemu, bardzo cenionemu duszpasterzowi, zgotowali serdeczną owację. Mówca wskazał na doniosłość współpracy misyjnej całego społeczeństwa, która dzisiaj staje się niezbędną wobec rozszerzającego się coraz potężniej frontu misyjnego, i z powodu ogromnej, bo jeszcze miljardowej przeszło rzeszy pogańskiej, czekającej na przyjęcie dobrej nowiny, na poznanie i ukochanie prawdziwego Boga. Po referacie odtworzyło kółko amatorskie piękny, wzruszający dramat misyjny „Suema, niewolnica afrykańska" a zakończono wieczór żywym obrazem połączonym z deklamacją; w przerwach przygrywała orkiestra „Tow. Powstańców i Wojaków".

Uczestnicy wieczoru opuszczali salę z pełnem zadowoleniem i nowym zapałem do dalszej, gorliwszej jeszcze współpracy misyjnej i z większą miłością dla tej najdonioślejszej ze spraw bożych.

Ogólną uwagę zwracała na siebie wystawa darów dla misyj, mieszcząca się w ubocznych pokojach „Strzelnicy" i świadcząca najwymowniej o sprężystości i wytrwałej pracy Związku Mis. Polek w Rawiczu, którego praca w pierwszym roku istnienia już tak wspaniałe wydała owoce. — Dary wykonane przeważnie przez członkinie Z. M. P. oddziału rawickiego, pochodzą z dobrowolnych ofiar tak członkiń Związku jakoteż społeczeństwa rawickiego, u którego Związek cieszy się ogólną sympatją. Wystawa, licznie zwiedzana wywarła najlepsze wrażenie na zwiedzających i była pobudką do nowych ofiar, dalszej wytężonej, choć cichej, lecz tak skutecznej pracy dla misyj.

Tak „Wieczór misyjny" jakoteż i wystawa, która trwała 2 dni, (3. i 4/3. 1929) udały się doskonale i niewątpliwie osiągnęły pożądany skutek — rozkrzewienia, wzmożenia zainteresowania misyjnego u ogółu.

Nie wątpimy, że za Warszawą — gdzie również staraniem Z. M. P. urządzoną została w dniach od 1 — 4/XI. ub. r. wystawa misyjna — oraz Rawiczem pójdą wkrótce inne miasta i miasteczka polskie, że znajdą się tam dusze ofiarne, zapalone dla idei misyjnej i pragnące czas i siły swe oddać na usługi misyj. Niech nie odstraszają nikogo trudności początkowe, spowodowane brakiem doświadczenia lub t. p. — niech zorganizowawszy się w Zw. Mis. Polek, rozpoczną pracę odważnie, chociażby w najskromniejszych ramach.... a Bóg jej błogosławić będzie.

Wszelkich informacyj udziela Centrala Z. M. P. (Tadeuszowa Szumska, Poznań ul. Chełmońskiego 9).

S. D.

Składki złożone w Administracji.

Na mszę św. do świętej Teresy od Dz. Jezus o pomoc we wszystkich krzyżach i utrapieniach życiowych składa *Marja Macoszek* 30 kor. cz.

Na Ołtarz Joanny d' Arc Inż. B. Sikora 10 zł.

Na misje: Stefan Wójcik 5 zł. — St. Wnękowa 3 zł. — Assmanowa 10 zł. —

Na fundusz prasowy Andrzej Wróblewski 3 zł. — Marja Gromadzka 2 zł. — X. X. 10 zł. —

Na beatyfikację świątobliwej Wandy Malczewskiej Marja Gromadzka jako ofiarę za doznaną łaskę 10 zł. —

Na budowę Kaplicy Serca Jezusowego w Piotrkowie, jako dowód wdzięczności Sercu P. J. uzyskane za przyczyną św. Teresy zdrowie męża i wnucząt. A. K. 5 zł.

Spis nadesłanych składek na Rabkę itd. z powodu braku miejsca w następnym numerze.

DRUKARNIA MIES. „RÓŻ SW. TERESY" KRAKÓW, BATOREGO 6. PKO. № 405893